Nr. 207. We Lwowie Czwartek dnia 4. Września 1873. **Rok V**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, w **Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 3. września.

Korespondent nasz wiedeński, piszący o sprawach kolei galic. Karola Ludwika, zbijał przed kilku dniami obłudne twierdzenie organu sapieżyńskiego, jakoby energja dra Banhansa miała cechę prześladowania polskości, na dowód przytoczył przykład stronniczości w postępowaniu z urzędnikami Polakami a Niemcami. Jednego urzędnika Polaka, który na stacji lwowskiej sam jeden pełniąc ciężką służbę kasjera osobowego wśród bezsennych nocy, kilka razy miał deficyt w kasie, dosięgający łącznej kwoty około 400 złr., odprawiono bez litości za trzymiesięczną wymową, chociaż inni urzędnicy Niemcy w podobne przy natężonej służbie mimowolne deficyta popadający, po pokryciu braków drogą rozłożonej na raty spłaty nie bywają odprawiani, a wspomniany urzędnik nietylko pokrył niedobór, ale co więcej wkrótce po odprawieniu jego, kontrola wykazała, że sto kilkadziesiąt złr. za dużo mu zarachowano. Natomiast niejakiego Dubskyego, Niemca, który zwykle praktykowanym sposobem oszukiwał publiczność w Tarnopolu przy poborze opłat pakunkowych, fałszując cyfry na recepisach, traktowano z dziwną łagodnością. Chociaż bowiem ze śledztwa, na skargę niejakiego Falla kupca, wyprowadzonego, oszustwo zostało niewątpliwie stwierdzone, i dyrekcja ruchu w relacji swojej do Wiednia wniosła na bezzwłoczne usunięcie winowajcy, to jednak z centralnej dyrekcji przyszło polecenie, aby mu się kazano podać do dymisji, i z dniem 1 sierpnia br. przysłano przekonanego winowajcę do biur centralnej dyrekcji w Wiedniu, gdzie dotąd pozostaje.

Stało się to dlatego, ponieważ rzeczony Dubsky jest jakimś kuzynem centralnego inspektora Spitzera. Polaków zaś, którzy podobnych dopuszczali się nadużyć, nietylko nie powoływano do wielkiego ołtarza, ale natychmiast po skonstatowaniu winy bez wymowy — i to słusznie — odpędzano, bo żaden nie miał szczęścia mieć Spitzerów w rodzie. W ogóle musimy ponownie nadmienić, że wszystkie posady intratniejsze rezerwowano dla Niemców częstokroć prawdziwych jeszcze smarkaczów, a ciężką i wytężającą służbę po stacjach, kazano z wyraźnej instrukcji centralnego dyrektora wkładać na źle płatnych, młodych aspirantów krajowców, z których niejeden po kilku miesiącach funkcji, stawał w niebezpieczeństwie przeniesienia się na tamten świat. Były wypadki, że młodzież ta z bezsenności dostawała zapalenia ócz, podczas kiedy verwaltungsrath i reszta baszów tuczyła się jej pracą, i kredkowała skarbowi publicznemu sumy subwencyjne.

Przy tej sposobności możemy donieść, iż wzmiankowana w pierwszej korespondencji o p. Herzu, kosiarka, tudzież inne machiny, na gruntach willi „Rodenau“, temi dniami przysłane zostały cichaczem do Lwowa z poleceniem „zur Verwendung auf der Strecke.“

Wśród przesilenia, jakie obecnie przechodzi zarząd kolei Karola Ludwika, wypadałoby korzystać, i zrobić stanowczy krok w kwestji tak ważnej, jak taryfowa, którą baszowie tej kolei, umieli dotąd zawsze paraliżować z największą szkodą produkcji krajowej. Wszelkie usiłowania Izb handlowych, towarzystw agronomicznych, osobnych zjazdów, sejmu, a nawet samego ministerstwa były dotąd daremne. Teraz, kiedy klika wstrętna interesom ekonomicznym kraju, jest zachwianą, i — Bóg da — wkrótce może runie, jest czas sposobny, poruszyć na nowo sprawę taryf, a uczynić to powinne przedewszystkiem nasze Izby handlowe.

Dowiadujemy się, że lwowska Izba handlowo-przemysłowa, zachęcona energją z jaką p. minister handlu przystąpił do uporządkowania sprawy kolei galicyjskich, udaje się do niego z ponownem przedstawieniem w sprawie taryfy przewozu towarów. Wiadomo, że jest to marotą ks. Sapiehy i p. Herza nie zniżać tej taryfy— dzięki ich uporowi. Izba handl. przem. lwowska mogła wykazać, że przewóz cetnara nafty z Nowego Jorku na Hamburg do Krakowa wypada taniej, aniżeli przewóz cetnara krajowej nafty z Przemyśla do Krakowa. Spirytus fabrykowany w Galicji nie może w Tryeście wytrzymać co do cen konkurencji ze spirytusem pruskim, bo przewóz jego na kolei krajowej jest zbyt drogi a nadto inne koleje austrjackie robią producentom zagranicznym ułatwienia, których galicyjscy nie doznają. W tym roku Galicja wschodnia zaopatrywać będzie wielką część monarchji austrjackiej w zboże, nadto, spodziewać się można ogromnych transportów z Krajów Zabranych — zniżenie taryfy jest przeto nieodzownym wymogiem nietylko kupców galicyjskich, ale także i krajów dotkniętych nieurodzajem. Drugą ważną zmianą, którąby mógł zaprowadzić p. minister, i o której, jak słyszymy, myśli, jest zwinięcie jeneralnych zarządów krakowskiej i czerniowieckiej kolei, istniejących w Wiedniu, i połączenie ich z miejscowemi dyrekcjami we Lwowie.

Charakterystycznym jest to, że główne dzienniki wiedeńskie milczą zawzięcie w sprawie wytoczonej przeciw p. Herzowi, jakby o niej wcale nie wiedziały. Snać p. Herz musiał pozyskać sobie ich przyjaźń tym sposobem, o jakim wspomina *Gazeta Narodowa*, która przyznaje się naiwnie, że dyrektorowie kolei żelaznych płacą dziennikom za milczenie, i — milczy.

Kilka słów
dotyczących ochrony lasów galicyjskich, w szczególności zaś lasów karpackich.

W skutek nieoględnego plądrowania lasów, rąbania drzewa w soku, pozostawiania odpadków po zrębach i nieuprzątania we właściwym czasie wszelkiej lężaniny powstałej z wywrotów, suszu i wiatrołomów, rozmnożyły się w wielu miejscowościach lesistych Galicji wschodniej — w szczególności zaś w Karpatach szkodliwe lasom owady — tak zwane *korniki* czyli *korodłuby*, które w przeciągu jednego tylko roku zeszłego, kilka tysięcy mórg najcenniejszych drzewostanów świerkowych częściowo lub też do szczętu zniszczyły. A ponieważ nie przestrzegano tam wcale należytych prawideł *ochrony leśnej* i nie zastósowano nigdzie prawie energicznych środków zaradczych, któreby wszędzie i we właściwej porze zastosować wypadło, to też i zgubna ekonomia rzeczonego owadu datuje się tam od lat kilkunastu, właściwie zaś od chwili, gdy rząd, zaprzedawszy część znaczną dóbr i lasów koronnych pasożytnym szajkom bankierów i spółek zagranicznych, skazał je tem samem na zatracenie.

Kiedy jednak w czasie zatrważającego pojawienia się owadu i pustoszenia przezeń — na kilkunastu równocześnie punktach — znacznych obszarów leśnych, sprawa ta poruszoną została kilkakrotnie w pismach publicznych, a to nietylko przez ludzi niekompetentnych ale i przez leśników fachowych, wydało było c. k. namiestnictwo lwowskie pod d. 15. września r. z. stanowcze w tej mierze rozporządzenia, delegując z ramienia swego odpowiedniego rzeczoznawcę dla kontroli i czuwania nad bezpieczeństwem zagrożonych w ten sposób lasów karpackich. Rzeczoznawcą tym mianowany został p. Gustaw Lettner c. k. inspektor lasowy ze Lwowa. Pan Lettner zwiedziwszy w jesieni najbardziej spustoszone miejscowości lasów Nadworniańskich, Kałuskich i Sołotwińskich rozłożonych na powierzchni 220.000 mórg austr. *) wydał był stososowne ku tępieniu tak zjadliwej plagi instrukcje, według których zarządzający wspomnionemi lasami ściśle postępując, obowiązani byli składać na ręce odnośnych władz politycznych sprawozdania miesięczne z robót dokonanych, przyczem wyraźnie zaznaczyć musiano ilość zapotrzebowanych dni roboczych, jak również i kosztów na cel ten wyłożonych. Sprawozdania te przesyłane być miały regularnie pp. starostom; ci zaś obowiązani byli odsyłać takowe c. k. namiestnictwu we Lwowie. Początek był więc zrobiony.... ale czy *wszędzie i z jakim skutkiem* dopełniono tych zobowiązań względem kraju i społeczeństwa?... zbyteczną by była odpowiedź. — W kwestji tej z resztą objawić już musiał stanowczo zdanie swoje pan komisarz lasowy Lettner, któremu przecież Wys. namiestnictwo krajowe tak zaszczytny poruczyło kierunek.

Przypatrzywszy się jednak bliżej przerażającemu zniszczeniu, jakie na coraz większych obszarach leśnych strupieszałą swą barwą, zdaleka już jest widocznem, nabywa się mimowoli tego przekonania; że jak wszystko u nas, tak i owa szumnie zapowiedziana wyprawa na wytępienie robactwa zrobiła fiasco... i skończyła się, jak zwykle — na bazgraninie lub na idealnie tylko poronionych strategicznych chęciach!— Bo chociaż trudno zaprzeczyć, żeby nie eksperymentowano potroszę wszędzie... to przecież w jednej tylko Sołotwinie zabrano się energicznie do dzieła; nie szczędzono tam ni kosztów, ni starań, ni zabiegów dla pokonania tej plagi. Ale jakkolwiek uprzątnięto tamże i skorowano w przeciągu 9 miesięcy przeszło 100 tysięcy sztuk robaczywego suszu, (nie licząc w to bynajmniej niezliczonej masy odpadków, rojących się od liszek i czerwia) jakkolwiek zachowano wszędzie radykalne środki zaradcze, postępując przytem według zasadniczych prawideł ochrony leśnej, gdyż nawet kora i odpadki wszelkie z drzew zimą spuszczonych natychmiast były palone, to przecież pozostało tam jeszcze w miesiącu kwietniu b. r. obok niepoliczonej ilości lężaków około 10.000 świerków robaczywych na pniu, których oczyszczenia, choćby nawet z wytężeniem wszelkich sił i zasobów materjalnych wypadało co rychlej dokonać... tem bardziej — gdy z rozpoczęciem wiosny nastąpiło rojenie owadu — a chrząszczyk, wświdrowawszy się miljardami w narzucone ku temu *drzewa na pongty*, zagrażał zniszczeniem ocalonych dotąd drzewostanów świerkowych.

W tym czasie jednak (15. kwietnia br.) sprzedane zostały dobra Sołotwińskie, wraz z innemi niegdyś od kamery przez Simundta i Forstbank, a od Forstbanku przez Meklerbank wiedeński w spółce z galicyjskim bankiem dla budowy i parcelacji gruntów w Krakowie nabytemi, jakiemuś teutońsko-czeskiemu towarzystwu spekulantów fabrycznych, wegetującemu pod firmą: „Böhmische Waldindustrie-Verein in Wien.“ Ze zmianą właścicieli nastąpiła oczywiście zupełna reorganizacja administracji i straży leśnej w duchu pangermańskim; Polacy, a zwłaszcza ci, którzy nie umieli sobie pozyskać względów rasy napływowej, poszli w odstawkę... rozpoczęła się u podnóża lesistych gór sarmackich kolonizacja von draussen na wielką skalę... (ale mniejsza już o to, gdyż rzeczy te praktykują się dosyć często w Galicji). Uderzającym natomiast i głębokiego zastanowienia godnym jest fakt, że od tej chwili, kiedy tylko potomkowie krzyżaków raczyli objąć w posiadanie ów najeżony borami szmat ziemi polskiej, nikt się już więcej nie troszczył o bezpieczeństwo podwójnie zagrożonych lasów karpackich. Pan komisarz lasowy zaniechał swych ekskursyj, jako zbytecznych; zaprzestano wszelkich robót około tępienia owadu, raporta i sprawozdania miesięczne ustały, a szanowne władze polityczne, czy to pogrążone w apatji, czy też pognębione samą falangą rycerskiego zakonu, przypatrują się obojętnie, jak to ci panowie kulturträgerzy nasi zabrali się energicznie do tępienia lasów, jak gdyby te były tylko burzanami lub chwastem, nie mającym innego przeznaczenia na świecie, jak ogrzewać kominy i dostarczać materjału istniejącym tu fabrykom. Punkt finansowy *głównym u nich czynnikiem; narodowo-ekonomiczne i fizykalne względy w przyrodzie nie wchodzą w ich rachubę bynajmniej.*

Najciekawszą jednak, nietylko dla samych leśników, ale i dla obywateli dbałych o dobrobyt kraju będzie wiadomość, że Nabuchod'nozory te, opierając się na stosunkach powinowactwa, czy też faworach osób wpływowych i wysoko w Wiedniu postawionych, ignorują najzupełniej dotyczące owego *najważniejszego działu ochrony leśnej* ustawy i przepisy krajowe, że chcąc coprędzej zgubnego dla kraju i okolicznej ludności dokonać zniszczenia, dobrali sobie na poparcie niecnych zamiarów swoich indywidua przedajne, nędzne i służalcze, istnych parobów rębackiego rzemiosła — jakichś Chorków, Fuchsów, Hundtów i tym podobnych Derdydasów ssących, a na czele tej bandy postawiła dyrekcja wzmiankowanego „Vereinu“ takiego wysłużonego radzcę leśnego, Czupika, który opłacany sowicie przez naczelników firmy, ośmiela się twierdzić zuchwale, *że nie istnieją i nie istniały nigdy owady lasom szkodliwe!* Co więcej, rębacze ci bezmyślni posuwają idjotyzm swój do tego stopnia, że nie uznając wszechstronnych badań naukowych takich fizjologów i koryfeuszów leśnictwa, jak Pfeil, Cotta, J. i T. Hartig, Laurop, Pannewitz, Heyer, Davall, Sexleben, Krutsch, Willkomm, Ratzeburg — (że innych nie wymienię) — poważają się dla uzasadnienia głoszonej przez siebie propagandy utrzymywać głośno, iż utworzyły się obecnie dwa obozy leśników: *jeden zacofany,* (w Niemczech i Francji) obstający przy tem, że z pomiędzy rozlicznych odmian familji korodłubów tak zwany *kornik drukarz* (bostrichus typographus) należy do rzędu najszkodliwszych lasom świerkowym owadów; drugi zaś *przeciwny* czyli *postępowy,* rekrutujący się przeważnie z austrjacko-czeskich liliputów, którzy będąc na żołdzie takich Forstbanków lub tym podobnych Waldindustrie-Vereinów wiedeńskich, uważają pokrewnych sobie niszczycieli lasu za niewinne tylko żyjątka.

Jednym z najżarliwszych obrońców a zarazem i najzapaleńszych wyznawców tej naiwnej szkoły jest niejaki Ohórek, Czech rodem a z rzemiosła patentowany Oberförster rozległych lasów w Czechach, które są oczywiście własnością tychże samych Industrierritterów niemieckich. Wiodąc z nim w tej sprawie spór zacięty w marcu, gdy jako rzeczoznawca traktujących o kupno finansistów, przybył do Sołotwiny celem obejrzenia lasów, poznałem go osobiście. Wymieniam tu publicznie i bez wahania nazwisko tego człowieka, bo zasłużył on na to, ażeby jako sekciarz znanym był

*) Obszar cały Góralszczyzny osiadłej na wschodniem skrzydle karpat i zaludniony przez 156.000 dusz — zajmuje przeszło 100 mil kwadratowych.

Głowy do pozłoty.
POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IX.

Więzienie, w którem mię na tę noc osadzono, i całe położenie, w jakiem się znajdowałem, przypominały mi żywo chwilę, kiedy Klonowski oddał mię był do „niższego“ konwiktu w Ławrowie. Zdawało mi się, że klucznik, który mi wyznaczył do spania drewniany tapczan wraz z siennikiem i słomianą poduszką nader wątpliwej czystości — musi koniecznie nazywać się Mykietiuk, miałem nawet wielką ochotę zapytać się go, czy się tak nie nazywa, wyglądał bowiem zupełnie jak gdyby był starszym bratem byłego *calefactora* ławrowskiego. Towarzystwo moje w celi było okropne, było tam dwóch włóczęgów w bajeczny sposób brudnych i obdartych, których miano w drodze przymusu odstawić na miejsce urodzenia, trzeci zaś był to jakiś żyd, którego spekulacje dojrzały już snać były do tego punktu, gdzie interwencja sądu karnego staje się nieuniknioną. Oprócz zabijającej woni i niechlujstwa, o jakiem nie może i w przybliżeniu mieć pojęcia ten co nie widział nigdy aresztu policyjnego, dokuczała mi jeszcze ciemność. Rząd nie oświetla tych przybytków publicznego bezpieczeństwa, strażnicy tolerują wprawdzie światło, ale więźniowie muszą je sobie sami kupić. Tymczasem ja resztę mojej drobnej monety oddałem fiakrowi, i nie miałem za co kupić świecy. Tak to, w więzieniu równie jak na świecie, najgorszym rodzajem niewoli jest zawsze brak środków materjalnych. Towarzysz mój żyd był jedynym pomiędzy nami właścicielem drobnej monety, to też wkrótce przyniesiono mu mikroskopiczną świeczkę łojową, którą on przytwierdził do zawiasów okna, i dobywszy książki hebrejskiej, począł mruczeć z niej różne modlitwy. Czuł on się niezawodnie tak czystym w swojem sumieniu, że mniemał, iż może rozmawiać bezpośrednio z bogiem Abrahama i Mojżesza. Przypominam sobie, że myśl ta przyszła mi wraz z napadem szalonego jakiegoś humoru: robiłem porównania między rozmaitemi wyznaniami religijnemi i katolicyzm wydał mi się religją najodpowiedniejszą dla więzień, bo przypuszcza on pośrednictwo świętych i aniołów między najwyższą istotą a zbrodniarzami. Z nudów usiłowałem nakoniec czytać przy słabym blasku pobożnej łojówki mojego towarzysza niewoli. Ten nie pozwolił mi jednak zbliżyć się do swojego światła — wyjąłem na los szczęścia pierwszą lepszą książkę z mojej paki i natężyłem oczu, by czytać daleko od świecy. Była to książka przeznaczona na zwalczanie indyferentyzmu religijnego, napisana w duchu kościoła anglikańskiego, a darowana mi przez p. Clergyman w Bednarówce. Otwierałem ją w kilku miejscach — nie sposób było przeczytać dwóch stronnic do końca. Na wzór wszystkich teologów, anglikańscy także, aby przekonać niedowiarka, nie walczą jego argumentami, ale ustępują z pola racjonalizmu, i z ksiąg Objawienia usiłują udowodnić, że było objawienie. Mr. Clergyman byłby się rozgniewał mocno, gdyby był widział, jak po kilku bezowocnych próbach odłożyłem na bok jego książkę, z zamiarem nie otwierania jej więcej, a natomiast począłem przeglądać przeszłoroczny numer dziennika *Times,* w który zawinął był swoje budujące dzieło. I tu nie wiele znalazłem zajmującego, zwłaszcza że numer był podarty i z wszystkich ciekawszych artykułów zostały tylko fragmenta. Wtem, wśród anonsów, jeden zwrócił moją uwagę na siebie. Przypatrzyłem mu się lepiej, i ku wielkiemu zdziwieniu współlokatorów więzienia, zeskoczyłem z mojego tapczanu, zaklinając żyda, aby mi pozwolił przeczytać tylko kilka wierszy, nadzwyczaj ważnych. Żyd zapytał mię szorstko, dla czego sobie nie sprawię świecy, skoro chcę czytać. — Bo nie mam pieniędzy, była naturalna moja odpowiedź. — Nu, pan ma rzeczy; niech pan mi sprzeda, ja dobrze zapłacę! Skończyło się na tem, że znakomity ten spekulant, którego talent niewdzięczne społeczeństwo zamknęło w ciasnym obrębie czterech ścian więzienia, kupił u mnie nowiutką, cienką koszulę za sumę 42 ctów i za resztę swojej łojówki. Wszedłszy w posiadanie tej ostatniej, umieściłem ją tak, by mi jak najlepiej służyła, i wyczytałem:

„Anna M'Cruisher, zamężna Moulard, z Bally-leigh-Castle, w hrabstwie Kerry, w Irlandji, lub jej dzieci, jeżeli są, wezwani są zgłosić się do p. Crisparkle, Esq., Staple Inn, w Londynie.“

Jakiemuż-to przypadkowemu zbiegowi okoliczności zawdzięczałem tę pierwszą w mojem życiu wiadomość z rodzinnej ziemi mojej matki. O ojcu moim wiedziałem, że nie miał żadnej rodziny — o krewnych moich w Irlandji miałem tylko kilka niedokładnych wspomnień, opartych na opowiadaniu mojej matki. Mieć rodzinę, było to czemś tak nowem dla mnie, tak mało licującem z dotychczasowem mojem położeniem, że myśl ta zaledwie mogła pomieścić się w mojej głowie. Rozważywszy zaś treść anonsu, nie mogłem wątpić, że pochodził on od tych krewnych, którzy niezadowoleni byli z mojej matki z powodu jej zamążpójścia, i od tego czasu zerwali z nią wszelkie stosunki. Wszak autor anonsu nie wiedział, czy Anna M'Cruisher żyje lub nie i czy miała dzieci — wiedział natomiast, że była zamężną Moulard, ale męża jej do zgłoszenia się wcale nie wzywał. Postanowiłem sobie, skoro będę wolny, zgłosić się do p. Crisparkle, i dowiedzieć się, o co chodzi. Na teraz, wszelkie inne kroki, prócz tego projektu, były czystem niepodobieństwem.

Przepędziłem noc bezsenną, która mi się wydała przedsmakiem piekła. Ostatnie zdarzenia, które mię dotknęły, odebrałyby mi były sen nawet w wygodnem łóżku, w tem miejscu zaś, gdzie zostawałem, i najszczęśliwszy człowiek zasnąćby nie potrafił. Nazajutrz zaprowadzono mię do sądu, gdzie dowiedziałem się, że jakkolwiek zniesiono areszt za długi, pozostał jeszcze paragraf, dozwalający uwięzić tymczasowo dłużnika, podejrzanego o zamiar ucieczki. Otóż jakiś p. Pinkas, właściciel akceptowanego przezemnie wekslu, uzyskawszy prawomocną egzekucję swojej pretensji, udowodnił sądowi, że wziąłem paszport do wyjazdu za granicę, i na tej podstawie uzyskał to, iż mię przyaresztowano. Pytałem sędziego, jak długo mogę siedzieć w ten sposób, i co mam uczynić dla mojego uwolnienia. Odpowiedzią było obojętne ruszenie ramionami, wraz z radą, że najlepiej jest spłacić weksel, albo deponować pieniądze w sądzie, a zresztą, wziąć adwokata. Rozjątrzony tą zimną krwią Temidy, opowiedziałem jej przedstawicielowi jak najdokładniej, w jaki sposób stałem się dłużnikiem p. Pinkasa, i ile już zapłaciłem wczoraj i przedwczoraj na rachunek wekslu, za który Gucio Klonowski wziął pieniądze. Na tej podstawie spytałem, czy to być może, aby prawo więziło ludzi niewinnych, i nie dawało im sposobu uwolnienia się bez adwokata, którego nie każdy przecież opłacić jest w stanie. P. sędzia uśmiechnął się i odparł mi, że każdy uwięziony twierdzi, iż jest niewinnym — że robienie długów, których się spłacić nie może, bywa w pewnych razach uważanem jako zbrodnia, lub wykroczenie — i że nakoniec, sądowi nic do tego, czy kto podpisał weksel za siebie, czy na to, aby zaręczyć za drugiego. Po tem niepocieszającem oświadczeniu, kazał mię napowrót odprowadzić do więzienia — tym razem atoli, dano mi jakąś przyzwoitszą celę, gdzie znalazłem się w towarzystwie jakiegoś kupca, który właśnie po raz szósty zbankrutował był, rozpocząwszy każdym razem swój handel bez własnego kapitału, wyprzedawszy towary, i zawiódłszy swoich wierzycieli. Obecnie układał zapewnie plan siódmej kampanji, w tym samym rodzaju, i zamyślony był tak mocno, że nie rozmawiał ze mną wcale, co mi było bardzo na rękę.

Walczyłem sam z sobą: z jednej strony niepokój o Herminę, wrodzone każdemu człowiekowi pragnienie wolności, a nareszcie, interes, który mi nakazywał nie zaniedbywać spraw p. Pimmelesa — z drugiej zaś strony przemawiał jakiś dziwny upór, który obudził się we mnie w skutek tego, iż rozjątrzyło mię postępowanie sądu, jakkolwiek domyślałem się, że postępowanie to było ściśle legalne. Postanowiłem nie zrobić ani kroku, póki mię sami nie uwolnią. — Wykonanie tego postanowienia utrudnione było wprawdzie z jednej strony tysiącznemi niedogodnościami, których doznawałem w więzieniu, a które po największej części pochodziły z braku pieniędzy — przyzwyczajony byłem oddawna do pewnego komfortu, a tu potrzeba było kontentować się wiktem więziennym, spać na pościeli więziennej i obchodzić się bez świeżej bielizny. Lecz aby odzyskać wolność, lub przynajmniej zrobić co dla jej odzyskania, potrzeba było udać się do jedynego adwokata, którego znałem, a tym był p. Borodecki. Otóż tyle jest śmieszności w naturze ludzkiej, że wszystkie inne względy milkły u mnie na myśl, że znajdę się upokorzonym, źle ubranym, brudnym, wobec pewnego siebie i eleganckiego p. Dominika, i że korzystając z jego rady, nie będę w stanie zapłacić mu za nią. Gdyby pan Dominik był moim przyjacielem, byłbym zapewne nie miał tych skrupułów — ale byliśmy zaledwie dobrymi znajomymi, a dzięki jego sztywności, nie mogliśmy nigdy przełamać pewnych lodów w naszem obcowaniu.

Tak upływał jeden dzień po drugim, i już przeszło tydzień byłem nietylko w więzieniu, ale też i pozbawiony najmniejszej wiadomości z świata, który był po za kratami. Nareszcie, pewnego poranku, towarzysz mój, poszóstny bankrut, wypuszczony został na wolność — nie wiem, czy złożył kaucję, czyli też sąd nie odkrył, jak mówią prawnicy, „przedmiotowej“ lub

nie tylko wszystkim leśnikom, ale i szerszej publiczności w kraju.

Dziś jednak, gdy w skutek zastosowania tak zbrodniczej propagandy, w Karpatach rumienią się od suszu znaczne obszary lesiste... kiedy zniszczenie przerażających dochodzi rozmiarów — a zarząd dóbr wzmiankowanych obojętnem tej klęsce przypatruje się okiem, zmuszony jestem w interesie ogólnego dobra oddać tę sprawę pod sad publiczny kraju, będąc aż nadto przekonanym: *iż wys. c. k. namiestnictwo we Lwowie nie ścierpi już dłużej tak ohydnej gospodarki leśnej i zmusi tych niesfornych handlarzy do posłuszeństwa i uszanowania obowiązujących ustaw krajowych.* W taki tylko sposób zapobiedzby można stanowczo niepraktykowanym dotąd nadużyciom ludzi, którzy dla marnego zysku ośmielają się bałamucić łatwowierne umysły do tego stopnia, że kwintesencją niesłychanej blagi podciągają pod rubrykę samodzielnych doświadczeń naukowych.

Klęska ta bowiem nie tylko już teraz dotkliwą jest dla kraju, ale *w następstwach swoich okaże się ona zgubną dla okolicznej ludności. Ochrona leśna* — to nie sama straż mechaniczna, ustanowiona dla dozoru i zabezpieczenia lasów od dorywczych szkodników; *ochrona* — to nie samo tylko pilnowanie granic, naprawa, budowa i utrzymanie ryz, mostów lub dróg transportowych... to nie zabezpieczenie tylko młodocianych zagajeń rowami lub płotem... ale *ochrona leśna* w prawdziwem i głębokiem słowa tego znaczeniu obejmuje wiele działów nader poważnych, a pomiędzy innemi jednę z najważniejszych gałęzi racjonalnego leśnictwa: *entomologię*, która obok gruntownych, przygotowawczych studjów, obok znajomości nauk przyrodniczych i fizjologii owadów leśnych, wymaga mozolnej pracy, wytrwałości i wszechstronnych na samodzielnem doświadczeniu opartych badań naukowych. A kiedy w skutek wzmagającego się coraz bardziej ubytku lasów i niszczenia takowych, zarówno przez ludzi, jak bydło i owady — zajmuje dziś ona w wysokim stopniu nie tylko uwagę rządów, ale i najpoważniejszych umysłów w całej Europie... to u nas niestety — dzieje się przeciwnie. *Zaniedbanie, a raczej nieudolność w pojęciu, zrozumieniu i zastosowaniu należytych prawideł ochrony leśnej widocznem jest prawie wszędzie w całej Galicji wschodniej, a mianowicie w Karpatach tak bogatych jeszcze w lasy zapaśne.*

Czasby był wielki, ażeby w Austrji, czuwającej niby to nad całością i bezpieczeństwem swych lasów, *utworzono dla Galicji stałe posady krajowych inspektorów leśnych* — a wybrano ku temu ludzi zdolnych, z prawości charakteru znanych, którzyby co prędzej objąć mogli kontrolę nad zagrożonemi systemem eksterminacyjnym lasami prywatnemi. Ażeby jednak mężowie tacy przeprowadzić mogli zamiary swoje z pożytkiem dla leśnictwa, *muszą oni mieć niezbędne ku temu poparcie tak ze strony rządu, jako też i odnośnych władz politycznych.*

Czas nagli... bo jeżeli dalej tak potrwa, to następnym pokoleniom smutną gotujemy przyszłość, podpisując na nie przed czasem wyrok zatracenia. W. Górecki.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Kraków 2. września.

(L.) Komisja uporządkowania miasta zapowiedziała na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożenie referatu w sprawie użycia funduszów pożyczkowych i przedsiewziąć się mających robót. Z zapowiedzi tej czytelnik mógłby sądzić, że referat wspomniany, na który rok czekamy, obejmować będzie dokładne plany i kosztorysy zamierzonych robót. Niestety tak nie jest. Komisja powzięła dopiero uchwałę jakie roboty i budowle mają być poczynione z funduszów pożyczki i pooznaczała szczegółowe pozycje wydatków. Cyfry są całkiem dowolne i na żadnem jeszcze obliczeniu nie oparte.

Po przyjęciu wspomnianego referatu przez radę, będziemy dopiero wiedzieli, co nam Rada obiecuje wybudować — sprawa nie postąpi ani na krok. Co najzabawniejsza, że komisja ma zaprojektować rozpoczęcie niektórych pilniejszych robót jak np. budowę szkół jeszcze w tym roku; choć niewiadomo nawet, czy plany budowli mają być powierzone budownictwu miejskiemu, czy też ma być ogłoszony konkurs na takowe. Cały fundusz przeznaczony na uporządkowanie miasta wynosi przeszło 1.800,000 złr. i obejmuje oprócz pożyczki $1^1/_2$ miljonowej przeszło 300000 ze składek i innych źródeł. Czwartą ratę pożyczki podobnie jak poprzednie pożyczono Wydziałowi krajowemu.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono kupno kamieniołomów w Miękini pod Krzeszowicami za 34000 złr. od p. Baranowskiego. Sprawozdawca sekcyjny r. Friedlein, na poparcie kupna, obliczył, że miasto posiadając jeszcze ogromne przestrzenie nie zabrukowane, potrzebowałoby na nie wydać podług dzisiejszych cen przeszło $1^1/_2$ miljona reńskich. Zaś przez nabycie na własność kamieniołomów zyska co najmniej 500000. Radcy Warszauer i Kuczyński, przeciwnicy kupna, walczyli ogólnikowemi obawami, iż miasto będzie złym administratorem kamieniołomów i może stracić na przedsiębierstwie. Naszem zdaniem sam pomysł, ażeby miasto posiadało własne kamieniołomy i ochroniło się tem od wyzyskiwania przez posiadaczy takowych, jest bardzo trafny i odpowiada zdrowej zasadzie ekonomicznej. Wypadało jednak obejrzeć się dokładniej czy i kto inny nie ma do zbycia kamieniołomów i czy nie możnaby ich nabyć pod korzystniejszemi warunkami niżeli te, jakie raczył ofiarować p. Baranowski.

Pomiędzy projektami budowli pierwsze miejsce zawsze jeszcze zajmują Sukiennice. Z przyjemnością konstatujemy fakt, iż opinja publiczna naszego miasta dziś cokolwiek odmienniej zapatruje się na sprawę przebudowania Sukiennic niż dawniej. Dziś wszyscy prawie oburzają się na to, iż krocie funduszów publicznych mają być zmarnowane na przebudowanie starej rudery, nic przedstawiającej ani pod względem sztuki, ani przywiązanych do niej tradycyj, ani swego przeznaczenia, żadnego interesu. Miasto nasze nie posiadające ani jednego gmachu szkolnego, w którem żadna instytucja nie cieszy się uczciwem pomieszczeniem, mające nędzny budynek teatralny, to miasto ma wybudować za 250.000 zł. przybytek dla przekupek i handlarzy! Nie wiem wreszcie, czy był gdzie w świecie przykład, ażeby gmach z tak prozaicznem przeznaczeniem, budowany był z ofiar publicznych? Dowodem rozumniejszego zapatrywania się na tę sprawę naszej publiczności może służyć, iż nawet konserwatywny *Czas* w fejletonie „Z Krakowa" podaje jako najlepszy sposób rozwiązania kwestji sukienniczej — zburzenie Sukiennic z zachowaniem facjaty wchodowej. Czy Rada miejska usłucha tych poważnych głosów opinji publicznej?

Ze śmiercią Wacholza opróżnioną znowu została przy tutejszej wszechnicy katedra historji powszechnej. Przedmiot ten tak ważny, był dotychczas niezmiernie na naszej wszechnicy zaniedbany. Przed rokiem wakowała druga katedra tego przedmiotu, po ustąpieniu prof. Walewskiego, który, nawiasem mówiąc, i przed ustąpieniem parę lat ostatnich prawie zupełnie nie wykładał, będąc ciągle słabym. O wykładach Wacholza lepiej nie wspominać. *De mortuis nil...* Dowiadujemy się, że wydział filozoficzny bezzwłocznie przedstawi teraz na opróżnioną katedrę dra Wojciecha Kętrzyńskiego z Poznania, znanego autora kilku prac historycznych. Powodem pospiechu jest to, iż już w roku zeszłym wydział poznał wszystkich możliwych kandydatów, więc w wyborze nie ma trudności obecnie. Pospiech ten wyjdzie na korzyść młodzieży, która nie będzie potrzebowała obywać się bez profesora, a wybór sam daje gwarancję, iż nastaną lepsze czasy dla tej katedry na naszej wszechnicy.

Ziemie Polskie.

Za czasów jenerała Kaufmana wystosował był do tegoż apostata-biskup Zubka list, w którym podawał plan połączenia kościoła katolickiego z prawosławnym a to przez podburzenie duchowieństwa katolickiego w zabranych krajach przeciwko papieżowi i oderwania go od głowy kościoła. O tym również ciekawym jak ważnym dokumencie pisze *Czas* krakowski co następuje:

Dokument ten doszedł nas z tem nadmienieniem, że rząd moskiewski do planu Zubki zdaje się obecnie skłaniać, gdyż oddał takowy pod bliższe rozpoznanie osobnej komisji w ministerstwie wyznań.

Zwróciliśmy przed parą dniami uwagę czytelników na wstępie dziennika na podobnejże treści dokument, który świeżo w Paryżu ogłosił O. Martinow w dzienniku *Le Monde* i w osobnej broszurze *Un nouveau plan d'abolition de l'eglise romaine en Russie.* Jest to zbiorowy memorjał w tym samym duchu, te same doradzający środki działania, lecz główna myśl Zubki jest tu w szczegółach opracowaną, a na świeżych wzorach pruskich modelowaną. Zbyt obszerna osnowa tego pisma nie dozwala nam powtórzyć go w całości, będziemy się starali główne tutaj podać punkta.

Autorowie memorjału szczegółowo rozbierają kwestję unji katolicyzmu z prawosławiem na podstawie wyrzeczenia się papiestwa i twierdzą, że pracę swoją poddali pod aprobate władz świeckich i duchownych. Pod skromnym tytułem: Jak wyjść z położenia anormalnego w prowincjach zachodnich? autorowie w pierwszej części memorjału rozbierają stan społeczny prowincyj zachodnich czyli zabranych. Lud wiejski był zawsze skłonny do podpierania władzy legalnej, mówi memorjał. Wszelako nie należy się uwodzić mniemaniem, aby on był obecnie moskiewskim. Na Białej Rusi większość ludności jest moskiewską narodowością i religją — w czterech innych gubernjach jest oprócz szlachy 1,771.365 osób, jeśli nie pochodzeniem polskich, to przejętych cywilizacją łacińsko-polską; dodać do tego 257.000 szlachty. Te dwa miljony ludności są — jak się uskarża memorjał — poddane niestety wpływowi moralnemu 1.800 księży katolickich. Dawni unici dziś przywróceni do prawosławia, nie są jeszcze wyzwoleni od wpływu łacińsko-polskiego.

Znaczna część szlachty a większość średnich warstw byłaby skłonną po ostatnich przejściach porzucić polskość. Stoją temu na zawadzie kobiety i księża. Nienawiść do Moskwy, bardziej jeszcze religijna do prawosławia, utrzymywaną bywa przez konfesjonał i kazalnicę. To samo usposobienie w ludności miejskiej. Lud bierny pod względem narodowym i politycznym, gdzie jest katolicki w skutek ciemnoty i fanatycznego wpływu księży, pała nienawiścią do rządu w imię różnicy wiary. Ksiądz zaś może być nawet powolnym rządowi, nigdy nie będzie życzliwym lub bezstronnym dla prawosławia: bo takim jest jego dogmat i sztandar papieża, to jest jego siła i władza.

Po takim wstępie silnemi barwami nienawiści i wzgardy dla szlachty polskiej i duchowieństwa narysowanym, memorjał stawia pewnik, że katolicyzm jest jedyną zawadą połączenia się zupełnego tych krajów, których powołaniem jest być moskiewskiemi.

Lecz dzieło, które istnieje od wieków, nie znosi się jednem cięciem; można wystawić wiele cerkwi moskiewskich, nawrócić do prawosławia miliony katolików, latinizmu jeszcze się nie wykorzeni. Latinizm jest gmachem spruchniałym, który wraz z wpływem papiestwa upada w całej Europie. Największa w tem zasługa Włoch. Wpływ papiestwa w Austrji i Francji jest nieznacznym, w Niemczech jest zachwiany aż do podwalin. Pod rządem moskiewskim jest on silnym, bo jest tam chorągwią narodowości. Wyrzec się latinizmu i papiestwa, to przestać być Polakiem. Latinizm, jakkolwiek strupieszały, ma jeszcze potężne sprężyny działania. Jego adepci Zmartwychwstańcy, mają dar ujmowania dusz i fanatyzowania ich. Można wystawić sobie, jaką siłę może dać podobna dyrekcja w czasach zamieszek politycznych. Ustawicznie oni łudzą ponętą nadziei niedających się ziścić, lub koroną męczeńską dla ofiar narodowych. Można znieść konkordat, zamknąć wszystkie klasztory, zmniejszyć liczbę księży, można zmusić miliony katolików do prawosławia, wszystko to bezskuteczne, dopokąd w Moskwie będzie istnieć kościół łaciński i powaga papieża nie upadnie, a im bardziej będzie ograniczoną, tem większy będzie jej wpływ moralny. Kościół łaciński, według memorjału, używa wielkiej swobody w Moskwie. Rząd nie mianuje biskupów i metropolity bez potwierdzenia papieża. To najpierwsze złe. Papież ma swych ajentów w księżach poselstw zagranicznych i znosi się tajemnie z duchowieństwem, ztąd pochodzi opór biskupów. Autorowie memorjału dochodzą do tej bezczelności, iż twierdzą, że po roku 1863 wszystkie warstwy cierpiały oprócz księży. Prawda, dodają, że odebrano im nieco dóbr i dochodów, ale też im bardziej jest ogołoconym ksiądz z dóbr ziemskich, tem więcej zwraca się do jezuityzmu i oddaje się najprzewrotniejszej dewocji. Ntomiast ksiądz, który nie zapomniał, że ma naturę ludzką, bywa pogardzany, przesadzają jego zboczenia i gubią go w opinii. Charakterystyczna to pochwała księży niemoralne życie prowadzących, na których zdają się liczyć autorowie memorjału, bo cieszą się, że mamy takich księży dużo, ale są oni bez wpływu w skutek jezuityzmu. Szeroka jest władza biskupów, ale straszna władza papieża. Czemżeż jest to papiestwo? Zkąd pochodzi ta odwieczna siła, której ani Hus, ani Luter, ani Kalwin, ani wojna 30-letnia, ani Napoleon I. nie mógł obalić? Będzież wiecznie trwać ta potęga Hildebranda ogłoszonego bogiem? Pociesza się autor memorjału, że władza ta dziś zachwiana, trzeba ją wykarczyć pod rządem moskiewskim. Słowa katolicyzm i polskość są synonimami. Propaganda łacińska sprawia, że lud nie może kochać cara jako innej wiary, a Moskali uważa jako heretyków. Z tego położenia nie wyjdziemy inaczej, jeśli papiestwo nie zostanie ostatecznie zdeptane, jeśli średniowieczne instytucje papieskie nie będą radykalnie zniszczone.

Istota kościoła katolickiego z prawosławnym, mówi dalej memorjał, jest ta sama, różnice zniknęłyby wnet. Co staje na zawadzie, to papiestwo, jego separatyzm i autonomia. Trzeba tedy w zachodnich prowincjach wykorzenić ideę papiestwa i zreformować instytucje i władze kościelne zgodnie z duchem epoki, jednem słowem trzeba stworzyć kościół katolicki słowiański. Wszelkie gwałtowne burzenie sprawia tylko hałas i wrażenie. Trzeba reform stopniowych, racjonalnie obmyślanych, zgodnych z duchem czasu, trzeba epoki przejścia. Ta epoka przejściowa winna być użytą na wytępienie systematyczne, stopniowe a wytrwałe teroryzmu łacińskiego. Trzeba powoli budzić nadzieję, że czeka w przyszłości kraj zachodni szczęśliwość w połączeniu narodowem i unji religijnej z cesarstwem. Okres ten czasu winien przygotować zupełne zlanie się kościoła prawosławnego z kościołem katolickim, wyzwolonym od papiestwa, w jeden kościoł katolicki słowiański.

Jedyny środek i jedyny cel to unja. Godność rządu nie dozwala, aby sam przeprowadzał reformy radykalne w kościele, trzeba tylko przygotować umysły i wywołać ruch spontaniczny. Unja winna się dokonać w skutek życzenia objawionego przez lud rządowi, które rząd weźmie pod rozwagę, zwłaszcza gdy żądanie wyjdzie nie tylko od świeckich, ale i od księży wyrzekających się przeszłości. Unja ma wysokie znaczenie polityczne, ale trzeba ją stopniowo przygotowywać. Ostatnie wypadki, kara za powstanie, smutne położenie kraju dozwala do niej rekrutować wiele osób. Lecz aby unja była skuteczną, potrzeba, aby nie został w kraju jeden ksiądz uznający papieża, ani jeden kościół łaciński. Nie trzeba jednak dotykać Królestwa Polskiego w interesie samegoż przedsięwzięcia.

(Dok. nast.)

Sprawy zagraniczne.

Donoszą z Paryża, że bankier Merton, właściciel dziennika *Le Soir*, organu partji Thiersa, oddał swój dziennik na usługi hr. Paryża. Edward Hervé zamyka *Journal de Paris* a obejmuje redakcję *Le Soir*.

W narodowo liberalnym obozie pruskim zaczynają się na nowo napaści na Austrję, których potrzebuje ks. Bismark, aby znów odwieść cesarza Wilhelma od podróży do Wiednia. Dla tego do *Kölnische Ztg.*, niegdyś napoleońskiej a dziś bismarkowskiej, piszą z Wiednia, że Austrja znów zrobiła zwrot polityki swej u dolnego Dunaju, a Francja w stanowisku swem do kwestji Azji środkowej, jedno i drugie na korzyść Moskwy i za popchnięciem tych samych rąk, które były czynnemi w Wiedniu przy fuzji, a w maju przy upadku Thiersa i wyjściu na wierzch fuzjonistów.

Wbrew temu jednak *Italie* biorąc pochop z podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, zapowiedzianej na pierwszą połowę października, mówi o potrójnem przymierzu Włoch z Prusami i Austrja. *Italie* liczy nawet na przystąpienie Moskwy, a cała ta koalicja byłaby wymierzoną przeciw klerykałom i przeciw Francji, gdzie rząd w ich przechodzi ręce. Tak więc z dwóch stron Austrja jest narażoną, bo z Prusami i Włochami ma walczyć przeciw Francji, a z Francją i Moskwą przeciw Prusom. Ponieważ z dwóch stron zupełnie co innego piszą, zatem widocznie, że piszą na chybił trafił, a w widokach własnych.

Donosiliśmy swego czasu, że Serbja zamierzając u siebie budować koleje żelazne, rozpisała konkurs. Dnia 1. bm. zgłosiło się z ofertami pięć towarzystw: jedno mięszane moskiewsko-pruskie, jedno francuskie, dwa angielskie i jedno moskiewskie. Książę Milan serbski jest w wysokim stopniu zadowolony z przyjęcia przez dwór austrjacki i dlatego dłużej niż pierwotnie zamierzał, we Wiedniu zabawi. *Montags Revue* w artykule widocznie inspirowanym zapewnia, że Serbja wszedłszy na drogę wewnętrznego rozwoju i spokojnej organizacji, i przestawszy być ogniskiem bezustannej konspiracji, może liczyć na sympatje Austrji. — Zobaczymy czy spokojny ten stan długo potrwa.

Bismark przyjechał d. 1. bm. do Berlina; ma on być bardzo cierpiącym i dlatego nie był na uroczystości zakładania kamienia węgielnego pod gmach dla szkoły kadetów.

Z Madrytu telegrafują d. 31. sierpnia. Zapewniają, że wielu deputowanych zamierza udzielić ministerstwu skarbu pod nieobecność kortezów obszerne pełnomocnictwo, iżby ten mógł uzyskać potrzebne fundusze dla pokonywania Karlistów. Wieść krąży, że jakaś angielska fregata zabrała statek „Numancia". *Imparcial* mówi o zajściu, jakie miało się zdarzyć w Escombreros. Nowo przybyła fregata niemiecka salutowała obce okręty, a oficerowie jej oddali wizytę admirałom, nie salutowała zaś okrętów francuskich, ani nie oddano im wizyty. — Według doniesień z Kartageny, powstańcom zaczyna zbywać na żywności i zaszły wewnętrzne między nimi niesnaski, część bowiem dowódzców jest obwinioną o zamiar poddania twierdzy Karlistom. W porcie stoi 11 obcych okrętów.

Karliści zdobyli znowu małą forteczkę Viana, bronioną bohatersko przez 120 ochotników i 30 huzarów. Wszedłszy do fortu, podpalili go natychmiast olejem skalnym.

Szach perski opuścił Konstantynopol w najgorszym humorze. Z sułtanem nie mogli się jakoś zaprzyjaźnić, a sułtan miał nawet dać do zrozumienia swemu gościowi, że dziwi go, dlaczego szach odwiedził go na samym końcu, objechawszy wpierw całą Europę.

Kronika.

(d. 3. września.)

Na ulicy Smerekowej we Lwowie panuje wzorowy nieład i nieporządek, dzięki realności l. 6, która nie posiada wychodków (tylko prowizoryczne jakieś komórki), tak, iż wszelkie nieczystości i odchody spływają po ulicy, co ze względu na obecny stan zdrowia u nas świadczy o doskonałem zrozumieniu przepisów sanitarnopolicyjnych przez właściciela tej realności, a o jeszcze lepszem dopilnowaniu wykonania tych przepisów przez magistrat.

Cholera we Lwowie. Od 30. do 31. sierpnia zachorowało osób 15, wyzdrowiało 14, umarło 7, pozostaje w leczeniu 29.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek (4. bm.) o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Przyzwolenie dodatkowego kredytu dla rubryki 20. b. funduszu gminy (bruki i chodniki). 2) Sprzedaż parceli gruntu miejskiego obok realności l. $46^3/_4$ położonego. 3) Projekt zmian porządku czynności dla Rady miejskiej.

Na ręce ks. Ufryjewicza, przeora OO. Dominikanów we Lwowie, przysłano następujące kwoty na rzecz Towarz. bratniej pomocy w Paryżu pp.: Hirszler Franciszek 5 zlr., kapitan Stanisław Strzałkowski 10, Kunaszewski Władysław 5, Rubczyński Władysław 1, Morawski 1, Roszkowski 1 złr., K...... 50 ct., Artur Sznell 2 złr., Salla 2, pani Knnaszewska Emilia 1 złr., pani Kunaszewska Ksawera 50 ct., pani Krzywobłocka F. 1 złr.; razem 30 zlr. w. a. Za który to dowód patrjotyzmu z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Tow. bratniej pomocy w Paryżu, najserdeczniej dziękuję. *Wiktor Wiśniewski,* k. b. w. p.

IX Lista składek na budowę kaplicy w Dublanach. Od 23. lipca do 31. sierpnia br. wpłynęły następujące dary: a) za pośrednictwem ks. Ant. Lewandowskiego od pp. Aleks. Agopsowicza 5 i Klem. Postruskiego 15 zł. b) Za pośrednictwem oddziału husiatyńskiego: pp. L. Horodyski 5, O. Horodyski 5, T. Bogucki 5, hr. Artur Gołuchowski 5, Z. Ujejski 5, B. Horodyski 3, R. Horodyski 3, M. Konopacki 2, ks. P. Mićkowski 2, G. Garnysza 2, z Chorostkowa niewiadomy 2, B. Siemiginowski 2, D. Bogusławski 1, ks. M. Białkowski 1, A. Brzuszkiewicz 1, ks. K. Dulika 1, E. Eckhardt 1, K. Horodyski 1, ks. M. Iziewiecki 1, M. Kłosowski 1, G. Olśniecki 1, dr J. Omejs 1, M. Potocki 1, Wł. Potocki 1, dr E. Szeffer 1, G. Strawiński 1 guld. Poprzednio wykazano gotówką 1,861 zł. 57 ct. i obligację indem. wartości im. 105 guld. Razem 1,936 zł. 57 ct. gotówką i oblig. indem. wart. im. 105 guld., co komitet galic. Towarz. gospod. z wyrazem należnego uznania podaje do wiadomości.

W kaplicy ś. Zofji we Lwowie odbyło się 24. czerwca br. przed południem losowanie z fundacyj posagowych, a mianowicie: a) śp. Jana-Ant. Łukiewicza w kwocie 5,582 guld.; b) śp. Winc. Łodzia Ponińskiego w kwotach 600 i 300 guld.; c) śp. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 44 zł. 52 ct., papierami 42 zł. monetą brzęczącą. Los z fundacji posagowej pod a) wymienionej wyciągnęła Marjanna Bałkiewicz z zakładu ś. Kazimierza, urodzona 19 kwiet. 1853 z rodziców ślubnych Teodora Bałkiewicza i Marji Żelaznej. 2ga z porządku pomiędzy 45 losujęcemi. Losy z fundacji pod b) wymienionych wyciągnęły: Władysława Bułgiewicz na 600 a Augustyna Nowakowska na 300 guld., pierwsza z zakładu ś. Heleny, ur. 15. lipca 1861 z rodziców ślub. Tom. Bułgiewicza i Antoniny Nowak, 364ta z pomiędzy 447 losujących; druga ur. 8. stycznia 1863 z rodziców ślub. Jana Nowakowskiego i Katarz. Angres, 387ma z porządku losujących. Los z fundacji pod c) wymienionej wyciągnęła Emilja Siebauer z zakładu ś. Kazimierza, ur. 2. marca 1853 z rodziców ślub. Dominika Siebauer i Józefy Maczuckiej, 1sza z pomiędzy 44 losujących.

Mianowanie. Na przedstawienie gminy Rokietnicy, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Rokietnicy Kar. Godzieniowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Gmina Dobrosin w starostwie żółkiewskiem wystawiła akt fundacyjny, mocą którego zobowiązała się założyć i utrzymać u siebie szkolę z przepisaną dotacją.

Kraków, 2. września. *Czas* donosi: Posiedzenie centralnego komitetu wyborczego krakowskiego odbędzie się w sobotę 6. b. m. o godz. 5. po południu pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza.

Wczoraj umarło tu na cholerę osób 15, w szpitalach pozostaje 101.

Przybył tu członek Wydziału krajowego, poseł Smolka, w sprawie układów z gminą miasta o szpital św. Ducha, dzierżawiony przez fundusz krajowy od gminy krakowskiej.

Wczoraj o godz. 8. wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu kapitan Schuster z 13. pułku piechoty bar. Baltin.

Kraków, 2. września. (*Koresp. Dz. Polsk.*) (*Jak magistrat krakowski pełni swoje obowiązki.*) Gdy właściciele realności przy ulicy Kopernika powzięli wiadomość, iż rząd zamierza wśród ich domów budować prosektorjum anatomiczno-patologiczne, wnieśli do magistratu protest zbiorowy. Gdy w skutek protestu nie wydelegowano żadnej komisji, do zbadania stanu rzeczy i słuszności protestów, ani nawet nic na to nie odpowiedziano, rząd bez dozwolenia magistratu, bez porozumienia się z sąsiadami, bez zatwierdzenia planów, budowle samowolnie rozpoczął. Wtedy zaniesiono drugi protest, donoszący, że budowla wznosi się, i że żadna komisja nie schodzi. Lecz i to podanie, jak równie i trzecie, późniejsze, zostało nie tylko bez skutku, ale również bez odpowiedzi. Dopiero w miesięcy ośm, gdy budowa była już na ukończeniu, zeszła na grunt komisja i przekonała się, że wbrew obowiązującym przepisom, gmach został wystawiony. Że zaś sąsiedztwo takiego zakładu uznał magistrat za wstrętne dla jednego z protestujących sąsiadów, to jest właściciela ogrodu gościnnego, znanego powszechnie pod firmą „Aleksandrowej", dozwolił na użycie tej budowy na prosektorjum, pod tym warunkiem, że najdalej w przeciągu jednego roku, rząd realność prosektorjum odgraniczy od ogrodu gościnnego murem na 10 stóp wysokim i wymuruje kanał do ścieku spłuczyn. Tymczasem wbrew takiej decyzji magistratu, delegatowi namiestnictwa w Krakowie udzielonej, prosektorjum od lat trzech wyprowadzono, a mur ani kanał wcale wybudowane nie zostały. Jak zatem ze strony magistratu postąpienie takie dowodzi niesłychanej opieszałości i zaniedbania przepisów, tak ze strony delegata namiestnictwa wyrządzony został gwałt istniejącemu prawu, któremu rząd jako właściciel realności równie podlega, jak każdy inny. Jakże zatem wymagać, aby ktobądź stosował się do tych praw, kiedy rząd sam buduje wśród miasta, bez przedłożenia planów magistratowi

---

„podmiotowej istoty czynu" w jego przewinieniu. Faktem udowodnionym było tylko, że jego wierzyciele stracili wszystko, co mu powierzyli, i że on nie miał majątku, na którym mogliby poszukiwać swojej straty. Okoliczność ta wprawiła mię w gorszą jeszcze melancholję, ale zamiast powiększyć pragnienie wolności, spotęgowała tylko mój upór. Po prostu wpadłem w jakiś stan nerwowo-chorobliwy — zdaje mi się, że gdybym był miał sposobność, byłbym niezawodnie spełnił jakiś czyn niesłychanie tragiczny, który dodałby nie mało interesu opowiadaniu niniejszemu. Ale cóż mogłem zrobić nadzwyczajnego, jak tylko siedzieć zawzięcie i zadziwiać klucznika moją małomownością? Było w tem coś dziecinnego: mściłem się sam na sobie za wszystko, czego doznałem od drugich. Około południa wszedł klucznik z oznajmieniem, że mam iść do dozorcy więzienia, gdzie jest ktoś, co chce mówić ze mną. Zachmurzony i nieludzko usposobiony, poszedłem z nim. Wpuścił mię do pokoju, gdzie pierwszą osobą, którą spostrzegłem, był p. Borodecki. Chciałem się cofnąć — klucznik, myśląc może, że chcę uciekać, nie puścił mię — rad nie rad musiałem przywitać się z p. Dominikiem, który postąpił szybko na moje spotkanie, podając mi rękę:

— Panie Edmundzie, zawołał, czy to się godzi, nie dać przyjaciołom najmniejszej wiadomości o tem, co się stało! Chodź-że pan ztąd już raz: przyjechał ktoś, co chce widzieć się z panem!

— Ja nie mam niestety przyjaciół, a pójść nie mogę, bo mnie nie puszczą.

— Ależ jesteś pan wolny — właśnie p. dozorca otrzymał rozkaz uwolnić pana natychmiast.

— Rozumiem. Przyjechał ktoś, pewnie Hermina. Złożyła pieniądze, by mię uwolniono. Było to tylko nowym dowodem jej dobrego serca, ale ja tego nie chcę. Ja ztąd nie pójdę.

P. Dominik przypatrzył mi się ciekawie i uśmiechnął się — co powiększyło jeszcze mój chorobliwy zły humor.

— Pan jesteś cierpiącym, panie Edmundzie, rzekł do mnie — ale iść ze mną pan musisz. Prawo jest równie nieubłaganem, gdy uwalnia, jak wówczas, gdy więzi.

— Ależ ja nie chcę, by za mnie składano pieniądze, ja się ztąd nie ustąpię!

P. Dominik i dozorca popatrzyli na siebie nawzajem, a ten ostatni rzekł jowialnie:

— Proszę pana, tu nie ma hotelu: skoro mi sąd rozkazał uwolnić pana, to nie wolno mi ani chwili dłużej zatrzymywać pana w tem miejscu.

— A gdybym mimo to chciał zostać?

— To jabym pana musiał kazać wyprowadzić z więzienia.

Na taki argument nie było odpowiedzi, musiałem ustąpić. Wyszedłem z p. Dominikiem i wsiedliśmy do dorożki, która czekała na ulicy. (C. d. n.)

i uzyskania zatwierdzenia takowych. Jakąż wreszcie opiekę rozciąga magistrat nad właścicielami, gdy mimo licznych protestów nie deleguje komisji, kiedy z natury obowiązujących miejskich praw, porozumienie się z sąsiadami i przedłożenie planów, poprzedzić winno rozpoczęcie budowy? Z zadziwieniem też dowiadujemy się, iż egzystuje w Krakowie prosektorjum wpośród mieszkań ludzkich, nie mające dotąd kanału odpływowego, i że wszelkie zlewy i nieczystości, pomieszczone są w tymczasowo urządzonych cysternach, które przepełnione, wydawały woń tak odrażającą, że komisarz okręgowy zażądał od magistratu komisji w tym celu — a właściciel ogrodu gościnnego, doświadczając z tego powodu strat coraz większych, zmuszonym był wreszcie zamknąć zakład, od lat kilkudziesięciu znany i przedtem licznie odwiedzany przez publiczność. Obecnie wytoczył on rządowi proces, o nie odgraniczenie realności jego murem, jak mu to rezolucją magistratu przyrzeczonem zostało — a od której to decyzji delegat namiestnictwa zaniósł rekurs do Wydziału krajowego, a jakkolwiek blisko lat dwa upłynęło od zaniesionego rekursu, dotąd Wydział krajowy rezolucji nie udzielił. Tymczasem protestujący protestowali naprożno — magistrat głuchy był na to, a delegat namiestnictwa budował gmach bez zatwierdzonych planów, wbrew prawu, a kiedy po ośmiu miesiącach reklam zbudził się magistrat, i zesłał komisję, gmach był już wybudowany — bez jego wiedzy i dozwolenia. Na warunek zaś dany przez władzę miejską, że poprzednio ma być wymurowany mur od ogrodu gościnnego i kanał, to delegat namiestnictwa zamiast dać przykład uszanowania obowiązujących praw miejskich, dozwolił na zaprowadzenie prosektorjum bez muru i kanału. A tak, trupy od lat trzech sprowadzane są do budynku, przeciw czemu sąsiedzi naprożno protestowali. Magistrat zaniedbał uczynić co do niego należało, rząd pozwolił sobie zrobić to, czego prawem, przez niego samego ustanowionem, nie wolno — a Wydział krajowy nie udziela rezolucji na rekurs delegata i cała ta sprawa krąży się dopiero na majątku sąsiadów, a mianowicie właściciela ogrodu gościnnego, który traci zakład, będący całem jego utrzymaniem. Ciekawi jesteśmy wyniku procesu; śledzić też będziemy jego przebieg, a nie przesądzając żadnej strony, zdaje nam się, że gdzie tyle stało się gwałtu prawu obowiązującemu, tam winna jest władza miejscowa, a nie właściciele sąsiednich realności, którzy w właściwym czasie udawali się o wdanie się i opiekę do magistratu — a ten na mocy praw swoich mógł na budowę nie dozwolić, lub też dozwoliwszy pod warunkiem wystawienia muru i kanału, nie dozwolić zaprowadzenia prosektorjum skoro tym warunkom nie stało się zadość. Żyjemy w państwie konstytucyjnem, a jednak władze same poniewierają i lekceważą prawa obowiązujące z krzywdą obywatela, o którą dopiero procesem dopominać się musi. Zobaczymy, jaką mu wymierzą sprawiedliwość.

(J.Nag.) **Złoczów** 30. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pols.)* Z powodu zbliżającej się cholery wzywam tutejszy komitet zdrowia do starannego desinfekcjonowania miejsc szczególniej przez izraelitów zamieszkałych, do zniewolenia odpowiednich organów, aby czuwały nad czystością miasta, a szczególniej, aby kanały, jaki mianowicie z domu Bartha odpływa i całą ulicę zanieczyszcza, prowadzono w sposób nie udzielający się równocześnie i zmysłowi powonienia i wzroku, ale, aby je urządzono w sposób praktykowany w innych miastach, albo, aby odpływy takie przez place, ulice zupełnie wzbroniono. Na porządku dziennym jest jeszcze kwestja nowego urządzenia policji miejskiej. Chodzi o przedewszystkiem, o mianowanie nowego rewizora policji w miejsce poczciwego ale z powodu wieku nie dość już do tego urzędu kwalifikującego się p. Nowogrodzkiego. Jak się dowiaduję, stara się o tę posadę dotychczasowy djetarjusz sądowy p. Lasiniewicz i zdaje mi się, że byłby najodpowiedniejszym na tę posadę; człowiek młody, sumienny, powszechnie dla swej uczciwości szanowany, służył 12 lat przy żandarmerji, obecnie pracując w biurze śledczem, nabył rutyny i potrzebnych dla rewizora policji wiadomości, zresztą urodzony w Złoczowie, zna stosunki i ludzi, i dla tego jak najusilniej polecić go mogę radzie m. Złoczowa do uwzględnienia. Zwrócę tu uwagę jeszcze i na ten szczegół, że przy zaprowadzeniu nowej procedury karnej, gdy sąd obwodowy złoczowski będzie zajętym sądem śledczym na całe dwa dawniejsze cyrkuły złoczowski i brzeżański, gdy dalej według tejże procedury poszkodowanemu przez czyn karygodny wolno będzie śledzić we własnym zakresie i do wiadomości sądu podawać zasięgnięte do udowodnienia służące szczegóły, rewizor policji ważną będzie osobistością, i dla tego baczyć należy, aby urząd ten w godnych spoczął rękach.

(Przepraszamy za opuszczenie pierwszego ustępu niniejszego listu. Proszono nas bardzo zaraz po zdarzeniu. Przyp. Red.)

Leżajsk 1. września. *(Koresp. Dz. Pol.)* W Leżajsku jest smutno; i tutaj od przeszło 4 tygodni zabiera cholera liczne ofiary; giniemy bez ratunku — bez pomocy. Prawda, od kilku dni został delegowany miejscowy lekarz do objęcia opieki nad słabymi, których liczba przechodzi obecnie 60. Lecz cóż z tego, że lekarz ten od rana do wieczora, a nawet i w nocy, prawdziwie z zaparciem siebie samego jest czynnym, skoro nie ma nikogo, coby chciał i umiał wykonać ordynacje jego, a co więcej, nawet domownicy, nie będąc poprzednio pouczeni, w jaki sposób mogą być lekarzowi pomocnymi, częstokroć tamują działania jego. Dla czegoż to świetna rada miasta nie wprowadziła w życie przez tegoż lekarza przed kilku jeszcze tygodniami wypracowanego a podobno uchwalonego wniosku dotyczącego niezbędnych wymogów przy zbliżającej się epidemji? Dla czego nie dozwoliła publicznie nauczać, jak się każdy w takim czasie ma zachowywać, a przy zasłabnięciu ratować? Dla czego nie utworzyła komitetu, któryby czuwał i spieszył z pomocą? Lecz z drugiej strony zapytajmy, dla czego obywatelstwo po za obrębem rady, widząc niebezpieczeństwo z jednej a nieczynność z drugiej strony, nie ocknęło się ze snu i nie wpłynęło skutecznie na ojców miasta? Dziś na nic się nie przyda narzekanie na niezdarność rady w gminie N. lub zwierzchności w gminie X., bośmy tę radę i zwierzchność przecie sami wybrali. Znośmy więc ten bicz bez szemrania, bośmy na niego zasłużyli; lecz zarazem ocknijmy się z apatji.

(W) **Stryj** 1. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Do licznych ofiar strasznej epidemji z żalem zaliczamy Leona Krynickiego, któregośmy dnia 19. sierpnia odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku. Skromne zajmując stanowisko, bo był tylko mieszczaninem i rzemieślnikiem, jednak posiadał rzadkie cnoty obywatelskie. Ś. p. Leon *gente Ruthenus natione Polonus,* gardził agitacją świętojurców, występował otwarcie przeciw tychże podszeptom; jako jeden z założycieli tutejszego stowarzyszenia mieszczan stryjskich „Gwiazda“, przez dwa lata pracował w zarządzie tego towarzystwa z widoczną korzyścią. Jako postępowy mieszczanin, dbały o dobro gminy, cywilną odwagą odznaczał się w usuwaniu nadużyć. Życiem i pracą swoją zjednał sobie też szacunek nawet u przeciwników swoich, a liczny orszak towarzyszący śp. Leonowi na cmentarz przekonał każdego, że życie spędzone według zasady „prawdą a pracą“ jest najpiękniejszem zadaniem każdego śmiertelnika. „Gwiazda“ tutejsza uczciła cnoty śp. Leona żałobnem nabożeństwem, ja zaś imieniem przyjaciół jego temi skromnemi wyrazy oddając hołd należny cieniom śp. Krynickiego, kończę żalem, że przez zawczesną śmierć jego nieocenioną stratę poniosła nasza gmina, nasza „Gwiazda“ i nasza ojczyzna.

Z Żydaczowskiego 1. września. *(Koresp. Dz Polsk.)* Do najnieszczęśliwszych okolic w kraju naszym należy obecnie zaliczyć okolice żydaczowskiego starostwa, pod względem grasującej i gwałtownie szerzącej się cholery. Na 70 gmin należących do powiatu żydaczowskiego, już z dniem dzisiejszym jest przeszło 40 gmin dotkniętych tą nieszczęśliwą epidemją. Wszelkie usiłowania starostwa przez zorganizowanie komitetów sanitarno-policyjnych w każdej gminie są prawie daremne, lud bowiem przestraszony straszliwą chorobą, zwątpił o możliwej pomocy, zwątpił o życiu i z wszelką rezygnacją wyczekuje chwili śmierci. Szczupła pomoc lekarska, którą starostwo w braku lekarzy dysponować może, jest zerem w porównaniu z liczbą wypadków. Lekarze którzy są, zwyczajnie mało się troszczą o słabych, i zaledwie są w stanie w rejonie obliczyć i spisać stan chorych i zmarłych; o czuwaniu nad słabymi ani pomyśleć nie mogą. Niektóre gminy zdziesiątkowane, a choroba trwa i z każdym dniem się wzmaga. Pytam się: co będzie dalej?

Lud wiejski zapomina o swych obowiązkach; zniechęcony odkłada z dnia na dzień najpilniejsze roboty w polu i patrzy obojętnem okiem na upadek własny. Cóż w takim razie uczynią gospodarstwa większe, w których obszerne łany leżą nietknięte, gdy lud obojętny na własne mienie, za żadną cenę nie da się wynająć. Bolesne są to doświadczenia a nierównie dotkliwsze będą następstwa.

Rohatyn 1. września. Korespondencja „z pod Rohatyna“ w N. 198 *Dzien. Polsk.* zamieszczona donosi, że wysłany do skonstatowania cholery „lekarz powiatowy“ zapytał: „czyli ludzie umierają i z jakiego powodu, zapisał receptę, lecz lekarstwa stoją nietknięte, gdyż ludzie nie wiedzieli jak ich użyć, bo nie było komu ich pouczyć.“ Mylnem tem doniesieniem dotknięty, zniewolony jestem powyższe podanie sprostować, albowiem do skonstatowania cholery w Kolokolinie delegowany był lekarz z Bukaczowiec, p. Goldscheider, a nie podpisany, i gdy temuż starostwo leczenie w Kolokolinie poruczyło, gdy i p. Sochacki, chirurg z Chodorowa, na koszt p. Juljana Tustanowskiego dojeżdża, to już tem samem „było komu ludzi pouczyć, jak leki użyć“, gdybym je nawet był przepisał.

Dr *Hordyński* lekarz pow.

Cesarz Ferdynand I. udzielił na ręce gr. kat. konsystorza w Przemyślu zapomogi w ogólnej sumie 2,850 guld. dla rozmaitych cerkwi dyecezji przemyskiej. Z tego przeznaczył cesarz dla cerkwi w Stojańcach 300, dla cerkwi w Hucie-Rożańskiej 150 guld., reszta zaś sumy, pozostawiona do dyspozycji konsystorza, rozdzieloną została jak następuje: dla cerkwi w Dobromilu 800, dla cerkwi w Horodyszczu 150, dla cerkwi w Kuryłówce 500, dla cerkwi w Wiciowie 200, dla cerkwi w Suszycy-Rykowej 300 i dla cerkwi w Terle 450 guld.

Pamiątka po jenerale Franciszku Morawskim. D. 27. sierpnia r. b. towarzystwo polskie, z trzech osób złożone, zwiedzało górę Heuscheuer, w hrabstwie Kłodzkiem, blisko granicy czeskiej, niedaleko od miasteczka Hradku (Wünschelburg) położoną, a słynną z dziwnych formacyj skalnych, pięknego widoku i podań o Rübezahlu do niej przywiązanych. Przy przezieraniu ksiąg, mieszczących w sobie z wielu lat nazwiska gości odwiedzających to miejsce, napotkano między innemi wielu imionami polskiemi także nazwisko jenerała Morawskiego, którego wiersz, d. 15. lipca 1825 r. własną jego ręką w księgę pamiątkową Heuscheuern wpisany, a redakcji *Kurjera Poznańskiego* udzielony, jako miłą niespodziankę dla jego rodziny, przyjaciół i wielbicieli umieszczamy:

Góro skał! przez jak straszliwe wiodłaś mnie obrazy:
Zawieszone sterczące i strzaskane głazy:
Nim ujrzałem, stanąwszy na twym wzniosłym szczycie
To dolin niezmierzonych tak spokojne życie,
I wielbił drżącem sercem i myśli kornemi,
Tu Stwórcę wszechmocnego, a tam Ojca ziemi!

Franciszek Morawski.

Józef Hajek, rodem z Wiednia, liczący lat 40, woźny przy wiedeńskim zakładzie kredytowym, zbiegł d. 1. bm. z Wiednia, zabrawszy z sobą 46,000 guld. Jest on wzrostu wysokiego, smukły, ma blond włosy, małe jasno-blond wąsy, mówi cichym głosem.

Przestroga Mahometa. Prorok Mahomet zasłużył sobie na względy kobiet arabskich, przez okazywanie dla nich łagodności i pobłażania:

„Obchodźcie się z kobietami łagodnie — rzekł raz twórca koranu. — Kobieta stworzoną została z żebra a żebro jest krzywą kością, jeżeli ją zechcecie koniecznie wyprostować, to się z pewnością złamie. Obchodźcie się z kobietami łagodnie!“

Dział literacko-artystyczny.

(d. 3. września)

Kronika teatralna. Dziś 3. b. m. odegranym będzie dramat w 4. aktach J. Narzymskiego p. t. „Epidemja“.

* Wczorajszy występ pani Dowiakowskiej zgromadził znów tłumy publiczności. Teatr był pełny, oklaski częste i gorące, a po akcie 3. obrzucono artystkę bukietami. Pani Dowiakowska wystąpi jutro 4. b. m. w „Galatei“ i „Verbum nobile“, a w sobotę w „Trubadurze“.

* Wczoraj rozdawano w teatrze pierwszy numer pisemka teatralnego z afiszem p. t. *Dzwonek Teatralny.* Pisemko to donosi na wstępie o zupełnym rozdziale, jaki nastąpił między operą a dramatem, w ten sposób, że zarząd dramatu z osobnym budżetem objął p. Eugenjusz hr. Cetner, a kierownictwo opery i operety p. August hr. Łoś. O rozdziale tym nie donosiliśmy dlatego, że uważaliśmy go za sprawę czysto wewnętrznej, administracyjnej natury, jednak samo to doniesienie w organie dyrekcji dramatu świadczy, że same sfery interesowane faktowi temu większe przypisują znaczenie, i że stanowi on nowy i ważny zwrot w stosunkach teatru lwowskiego. Wdawać się w ocenianie jego doniosłości i wpływu byłoby przedwczesnem, w każdym jednak razie wnioskujemy z tego, że zanosi się na gwałtowną konkurencję między dramatem a operą we Lwowie, konkurencję, która w następstwie może wpłynąć decydująco na los sceny lwowskiej, a zwłaszcza na los opery polskiej we Lwowie. W pisemku tem czytamy między innemi: „Dowiadujemy się, iż kartel zawarty ku powszechnemu niezadowoleniu tak artystów, jak i publiczności, między teatrem lwowskim i krakowskim, ma być przez nową dyrekcję zupełnie zniesiony.“ *Dzwonek teatralny* wychodzić ma tylko w dniach przedstawienia dramatu lub komedji, t. j. cztery razy tygodniowo.

* P. B. Ładnowski, artystyczny kierownik lwowskiego teatru, powrócił z urlopu i wystąpi po raz pierwszy w piątek 5. b. m. w „Półświatku“, w roli Rajmunda. Powrócili także pp. Hubertowie i pani German.

* Dyrekcja opery zamyśla zaprosić słynnego tenora E. Carrion'a na gościnne występy do Lwowa.

* W przyszłym tygodniu ma być daną po raz pierwszy farsa pp. Meilhac i Halevy p. t. „Tricoche i Cacolet“.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 2. września. Licytacje. W sąd. pow. w Żywcu d. 13. września, 13. października i 13. listopada plac l. 180 tamże. W sąd. kraj. we Lwowie d. 20. października realność l. 473¾ we Lwowie; cena wyw. 18.549 złr. 44 ct. W sąd. pow. sekcja II. we Lwowie d. 23. września, 28. października i 25. listopada realność l. 147 w Jaryczowie. W sąd. kraj. w Krakowie d. 17. października, 25. listopada i 21. stycznia 1874 realność l. 18 Dz. VIII. tamże. W sąd. obw. w Samborze d. 16. października dobra Podmichale; cena wyw. 54.600 złr. Konkurs. D. 15. sierpnia umarł w Rozwadowie, pow. tarnobrzeskiego, pleban obrz. łac. ks. Jan Nykiel, przeżywszy lat 72, z tych w stanie duchownym 43. Do parafii tego probostwa należy w 16. miejscowościach i promieniu 1¼ mili 5270 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban. Prawo patronatu wykonuje Adam ks. Lubomirski. Główne uposażenie stanowią 25 morgów 316 □° ról w dobrej pszenicznej glebie i 3 morgi 1381 □° łąk, wydających siano słodkie, dalej kapitał 10.970 złr. w 5% obligacjach indemnizacyjnych, a przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 700 złr. w. a. i pokrywa tak kongrue plebana 315 złr. jako też płacę wikarego 210 złr. i podatki plebańskie. Administratorem osieroconego probostwa mianowany został ks. Marcin Sieradzki, wikary z Pysznicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(K) **Lwów,** 1. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* [Zmiany w statutach galic. Tow. kredytowego.] Zmiany ustaw gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przez X. ogólne zgromadzenie delegatów uchwalone, otrzymały już najwyższą sankcję.

W skutek tych zmian, wydawanie dotychczasowych 5% listów zastawnych bezokresowych, będzie zamknięte, podobnie, jak to się stało poprzednio z listami zastawnymi 4%, a umorzenie ich z dotyczących spłat pożyczkowych, uskuteczniać się będzie, jak dotąd, przez losowanie. Dalsza zaś emisja pożyczek nastąpi w listach zastawnych okresowych, z których każdy, w 37. latach, od dnia jego wystawienia z obiegu zejść musi.

Te listy zastawne w celu ich umorzenia, ściągane będą z obiegu przez losowanie, przez wypowiedzenie i przez zakupno podług kursu; do czego cała gotowizna do funduszu umarzającego wpływająca użytą zostanie, a mianowicie: najmniej połowa tej gotowizny na losowanie, tudzież na wypowiedzenie tych listów zastawnych, które obiegowego okresu swojego dosięgają. Wykazy wylosowanych i wypowiedzianych listów zastawnych ogłaszane będą, jak dotąd, aby ich właściciele zgłosić się mogli po wypłatę w wartości imiennej, z końcem następującego półrocza, jak to dotąd z wylosowanemi listami zastawnymi się działo.

Zmiany te, nie naruszając w niczem wypróbowanego tyloletniem doświadczeniem bezpieczeństwa lokacji w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego, będą bez wątpienia działać korzystnie na pokup tych efektów, którym przez okresowość przybywa do możliwego wylosowania jeszcze pewność wyjścia w oznaczonym czasie z obiegu. Prócz tego przez użycie części funduszu amortyzacyjnego na zakupno na targu w celu umorzenia, przybywa nowy kupiec, a ubywa z targu towaru, który się tam już nie pojawi, gdyż on zniszczony będzie.

Dalsza zmiana w ustawach dotyczy zebrania ogólnego zgromadzenia, które odtąd odbywać się będzie d. 20. lutego każdego roku. Zjazd zaś komisji rewizyjnej nastąpi każdego 13. lutego.

Kraków, 2. września. Dziś o godz. 10. przed południem odbyło się z zachowaniem formalności trzecie losowanie pożyczki miasta Krakowa. Wynik ciągnienia jest następujący: 20.000 złr. wygrał nr. 4633; 3.000 złr. wygrał nr. 10855; po 600 złr. wygrały nra 1521 57523 69005 49440 66756; po 30 złr. wygrały nra 25878 20921 66636 36832 51655 28936 20497 11024 2186 11095 53768 24387 1913 7252 5819 42413 4262 42237 47500 65032 29601 36667 33920 21629 12632 10770 40389 30389 21698 53494 51787 71565 2551 19187 46921 33440 17270 19547 40603 3187 40293 31943 37088 995 33627 19544 24987 42796 18954 57342 16097 30543 25208 39637 10729 38769 73923 14724 61683 21786 38228 43500 23652 55528 46300 18416 3727 17061.

Bóbrka, 1. września. *(Kor. Dzien. Polsk.)* W miasteczku naszem d. 6. października r. b. odbędzie się wystawa powiatowa i zawierać będzie wyroby powiatowe, należące tak do rolnictwa, jako też przemysłu rolniczego i potrzeb domowych, oraz bydła i owiec, trzodę chlewną i wszelkie produkta. Najlepsze i najokazalsze wyroby, niemniej też najlepiej utrzymywane i ze swego własnego chowu pochodzące sztuki bydła, owiec i trzody chlewnej, zostaną premjowane bądź gotówką, bądź też medalami srebrnemi i listami pochwalnemi. Każdy właściciel okazu winien na dni 10 naprzód zapisać się w komitecie wystawy w Bóbrce, okazy zaś mają być w wilją dnia wystawy nadesłane do Bóbrki.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ostatnie wiadomości.

Nowe gimnazjum przybywa Galicji, z rzędu dwudzieste pierwsze. Otrzymaliśmy dzisiaj list następujący:

(B.) **Złoczów,** 1. września. Rozlepione na narożnikach kamienic miasta naszego obwieszczenie, że według oznajmienia wysok. prezydjum Rady szkolnej krajowej z d. 23. sierpnia 1873 l. 378 zostanie z dn. 1. września 1873 otworzoną I-sza klasa gimnazjalna w Złoczowie, w której wykłady naukowe z dniem 15. września b. r. się rozpoczną, sprawiło nie małą radość mieszkańcom. — Na dyrygującego tem gimnazjum przeznaczony jest profesor Płachetko z Brzeżan, mąż znanych cnót i niestrudzony pracownik na polu nauki — osobistość jego przynosi już dziś zaszczyt tej nowo otworzonej instytucji naukowej, zaś rodzice posyłający swe dziatki do gimnazjum pod kierownictwem tak zacnego i zdolnego profesora mogą się pocieszać pewnością dobrych skutków — ja zaś, donosząc wam tę radośną nowinę, w imieniu publiczności życzę tak panu Płachetce jak całej instytucji „Szczęść Boże“!

Korespondent lwowski *Czasu* pisze: „Według obiegających w sferach kolejowych pogłosek, rząd nauczony zapewne doświadczeniem, nabytem przy sposobności zasekwestrowania kolei lwowsko-czerniowieckiej, nie myśli wprowadzać sekwestru na kolei Karola Ludwika, ale tylko wezwie radę zawiadowczą, aby wejrzała w czynności jeneralnego zarządu pod kontrolą rządową. Rada zawiadowcza poszła za tą wskazówką i wykryła, jak słychać nieporządki, i zawiesiła jeneralnego dyrektora p. Herza, mianując tymczasowym jego zastępcą p. de Lens, rząd zaś utworzył komisję nadzorczą z grona członków jeneralnej inspekcji, oddawszy kierownictwo tejże p. M. Weberowi, który natychmiast komisję wysłał na przestrzeń Lwów-Brody-Podwołoczyska pod kierownictwem p. Mika dla zbadania tej przestrzeni. Krok ten rządu jest niejako przestrogą, że nie będą cierpiane nadużycia przez ciągnienie nieprawych korzyści, lubo zadziwiać powinno, że dopiero tak późno wzięto się do tego, bo po 17 latach istnienia kolei mają być sprawdzone jej rachunki.“

Możemy w całości potwierdzić doniesienie korespondenta *Czasu*, a przytaczamy je dla tego, ponieważ są we Lwowie skrybenci dziennikarscy, którzy wszystkie nasze doniesienia w tej historji podają za fałszywe lub zmyślone. Dodajemy, że zupełna dymisja Herza jest już tylko kwestją krótkiego czasu.

Neues Fremdenblatt ogłasza pismo Rogearda (autora „Labienusa“), który donosi o wydaleniu swojem z Austrji, doręczonem mu przez burmistrza w Vöslau z wyższego polecenia.

Wiedeń, d. 3. września 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 241·50; Anglosy 187·—; Unionbank 145·—; Vereinsbank 59·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 178·—; Banku franc.-austr. 80·—; Baubank 103·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe, bez tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 2. września, 2. godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 85 ct., w srebrze 73·60; Losy pożyczki z 1860 r. 101·50, Akcje banku wiedeńskiego 974·—; Akcje banku kredytowego 241·50; Londyn 111·30; Srebro 105·75; Napoleondor 8·88.
Akcje banku franko-austr. 80·50, węgierskie akcje kredytowe 136·50, akcje banku angl.-austr. 189·—; Banku Związk. 146·—; kolei Karola-Ludwika 220·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 178·50, kolei alfoldzkiej 155·—; kolei Elżbiety 218·50, kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 205·—; Vereinsbank 59·—; kolei Rudolfa 160·50; kolei węg. wschodniej 73·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·20; losy z roku 1864 134·50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 142·—; Losy tureckie 62·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 106·—; kolej państw. 338·—, Wiener Bank Verein 172·—; Wiener Bauverein 48·—; Hypoth.-Rentenbank 52·—; Rosyjskie Banknoty 1·50. Usp.: ciche.

Przyjechali do Lwowa d. 2. i 3. września.

Hotel Zorza. W. ks. Czetwertyński i W. Jeżowski z Wołynia, J. hr. Dzieduszycki i W. hr. Walewski z za kordonu, M. Andruski z Odessy, B. Almasy z Gródka, St. Gamrat z Moskwy, M. Strojnowska, K. Węglińska, J. Grothus i H. Rulikowska z Polski, St. Załęski z Kochanówki.

Hotel Angielski. A. Hordyński z Borszczowa, J. Ogris z Uherska, St. Podlewski z Kawska, E. Tischer z Drezna, K. Kohn z Oświęcima, W. Buchowiecki z Poluchowa, M. Antoniewicz z Jarosławia.

Hotel Warszawski. K. Jaroszewski z Jabłonowa, H. Kohl z Przemyśla, K. Eustachiewicz z Krakowa.

Hotel Krakowski. A. Kiernik z Radzichowa, K. Kopecki z Krakowa, W. Piasecka z Paryża.

Hotel Europejski. W. Paszkiewicz z Klekotowa, R. Kern z Stryja, H. Seweryn z Kotzmana, H. Chwalibóg z Krakowa.

Hotel Podolski. J. Andruszewski z Porzycza, M. Wartanowicz z Głuszkowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 2. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 —	219 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 50	83 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 32	5 25
Napoleondor	8 92	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 52	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	108 —	106 50
Wiedeń, 30. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 60	70 45
5 „ „ „ „ sreb.	73 50	73 40
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	98 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 75	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 70	75 20
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	76 75	76 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 —	97 80
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 20	90 90
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 32 latach	84 50	84
5 „ [illegible]	122 —	121 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	295 —	293 —
„ „ „ 1854	93 50	92 50
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	135 50	134 —
„ prem. poż. węgiers.	82 —	81 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	173 50	172 50
„ żeg. parowej na Dunaju	97 25	9[illegible] —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	554 —	551 —
Kolei północ. Ferdynanda	20[illegible]0	2070
„ rządowej fr. a.	337 75	337 25
„ zachodniej ces. Elżb.	219 —	218 —
„ pardubickiej	154 50	153 50
„ południowej	181 50	180 50
„ galicyjskiej	220 —	219 50
„ czerniowieckiej	— —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodu.	126 50	126 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 —	1[illegible]0 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	155 —	154 50
„ koszycko-bogum.	154 —	153 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węg.	72 50	72 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 50
„ wschodniej	[illegible] —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 —	213 50
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	242 50	241 50
Akcje banku anglo-austr.	190 —	189 50
„ „ angl.-węg.	61 50	61 —
„ Zakładu kredyt. węg.	137 50	136 50
„ bank. franko-austr.	82 —	81 —
„ „ franco-węgiersk.	26 —	25 50
„ [illegible]		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	113 50	112 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrot. ogólnego	149 —	148 —
„ austr. ogól. banku	130 —	129 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	101 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. s.	— —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ „ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 50	87 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 75	93 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 3[illegible]	5 36
Dukat na wagę	5 33	5 37
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 88	8 77
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro. kupony	106 50	106 25
Talary pruskie	— —	— —
[illegible]	[illegible] 66	1 66

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 30. sierpnia b. r. otworzyłem

Handel korzenny pod firmą EMIL LATINEK

pod Gwiazdą dawniej lokal Kleina Wdowy i Rissler w Rynku l. 15. 2259 3—?

Zaopatrzywszy handel mój w wielki wybór najświeższych i najwyborniejszych towarów korzennych. win, łakoci. herbaty. rumu i t. p., polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. Z głębokiem poważaniem

Emil Latinek.

Do pana Rob... P...

***urzędnika asekuracyjnego* we Lwowie.**

Ponieważ pan proponowany sobie sąd polubowny w sprawie honorowej nie przyjąłeś, wzywam Go niniejszem do załatwienia sporu tego w przeciągu dni 3, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę nazwisko Jego do publicznej podać wiadomości. 2276 1—1

C...

L. 47.876. 2257 3—3

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. sądzie krajowym odbyć się mającą licytację wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24. czerwca 1874 do 23. czerwca 1883:

a) należący do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierot folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem powiecie sądowym Medynickim położony, wraz z częścią gruntów w przyległości Rapczyce i z propinacją w Oparach i Rapczycach.

b) należące do tejże fundacji folwarki dworskie w Dołhem i „na Szwydce" w temże starostwie i tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Rapczycach i z propinacją w Dołhem.

Kompleks pod *a)* wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacja dzierżawy odbędzie się **w dniu 10. września 1873 o godzinie 10. przed południem,** kompleks zaś powyżej pod *b)* wyrażony również osobno, a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się **w dniu 11. września 1873 o godzinie 10. przed południem.**

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 złr. w. a.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Wanek.

Z c. k. sądu krajowego.

Lwów 16. sierpnia 1873.

Świeżą wyborną

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY

poleca **SKŁAD LONDYŃSKI** u

Juliusza Adama

2077 15-20

we Lwowie, pod l. 30 Rynek.

PROCH z HERBATY

w dobrym gatunku

1 funt polski 1 złr., 1 funt wiedeński 1 złr. 30 cnt.,

w najlepszym gatunku

1 funt polski 2 złr., 1 funt wiedeński 2 złr. 60 cnt.

Tak samo u WILHELMA ADAMA

Skład Nasion przy placu Marjackim.

Zmiana pomieszkania.

Zakład mój wyższy wychowawczy żeński z d. 3. września przenoszę do domu p. Lewakowskiego na Isze piętro w Rynku pod l. 10. Kurs nauk rozpoczynam 15. września.

2277 1—1 Felicja z Wasilewskich Boberska.

Uczniów

szkół realnych i gimnazjalnych, przyjmuje do pensjonatu

profesor szkół średnich.

Dla wprawy uczniów, konwersacja na przemian polska, niemiecka i francuska. Fortepian w domu. Za staranną opieke ręczy się stanowiskiem nauczycielskiem.

Bliższa wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku, tudzież w Ajencji dzienników A. Piątkowskiego. 2280 1—3

Dr. J. CHĄDZYNSKI

operator prymarjusz przy głównym sapitalu

lekarz chorób nerwowych. skórnych, przyrzutnych. 2170 7—?

mieszka obecnie

w Rynku nad sklepem Towarnickich.

A. SZELISKI

we Lwowie, ulica Majerowska l. 7

ma na składzie:

Locomobile.

Młocarnie przenośne, stałe i ręczne.

Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera.

Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya.

Cylindry do odbierania groszku z fabryki Lhuilliers Tieurs.

Sieczkarnie z fabryk Richmond Chandlera, Bentalla.

Szatkownice Bentala.

Siewniki rzędowe, szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje **za gotówkę lub w ratach.** 2256 2—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2017 134—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Dr. W. Buś

adwokat w **Mielcu**

poszukuje 2254 3—3

koncypienta

ukończonego prawnika, obeznanego z praktyką adwokacką lub sądową.

Józefa Oesterreicher'a

fabryczny skład maszyn

Wiedeń, Akademiestrasse 3.

Od 12. listopada 1873 r., w domu własnym

Wieden, Victoragasse 22.

Najlepsza sikawka ogniowa

z zupełnem zaopatrzeniem o dwóch kolbach metalowych i dwóch wentylach z wężownicą spiralną o 12 stopach i drugą wodociągową o 30 stóp. na dwókolnym wózku złr. **130.**



Takaż sikawka z żelazną skrzynią na wodę złr. **145.** Ze skrzynią i przyrządem wodociągowym złr. **160.** Do obu należą już i wężownice i pyski. 2212 4—12

Przeciw **cholerze** zalecane

WI NA



czerwone **naturalne**

z najsławniejszych piwnic:

Erlauer węgierskie czerwone	flaszka			—·60.
Karlowitzer	„	„	„	—·70.
Budai	„	„	„	—·80.
Ofner-Bordeaux	„	„	„	—·90.
Feslauer austrjacki	„	„	„	1·—.
„ Goldeck	„	„	„	1·40.
Macon burgundzkie	„	„	„	1·—.
St. Estephe Bordeaux	„	„	„	1·50.
Chateaux la Rose	„	„	„	3·—.
Madeira i Schery stare				3·—.
i Alpen Kraouter Magenliquer				—·80·

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Przy zakupnie **win i innych towarów** za **50** złr. naraz a za gotówkę, odsyłka **franco** do ostatniej stacji kolejowej, lub opuszcza się odpowiedni rabat. 2263 2—3

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

JANA GÓRSKIEGO

we Lwowie przy placu Marjackim dom Hudetza l. 19 st. 9 n,

poleca

PASY SKÓRZANE

egalizowane, szyte i nitowane do maszyn i młocarń, własnego wyrobu jakoteż angielskie i wiedeńskie, **PASY PARCIANE** wiedeńskie.

SKÓRY różnego gatunku krajowe i wiedeńskie.

Kroje nieprzemakalne na buty z juchtu rosyjskiego.

Kufry damskie, męskie, torby do podróży i szkolne na książki.

KOŁDRY SŁAWUCKIE i inne wełniane i pledy męskie.

BUNDY do PODRÓŻY. 2264 2—3

SUKNA BERNARDYŃSKIE, bronzowe, białe i siwe.

DYWANIKI na posadzkę (chodniki).

KOCE BIAŁE do kuracji wodnej.

KOCE WEŁNIANE na konie i bryczki, z fabryki Brzuchowieckiej.

MASKI i KAPY LAMOWANE wełniane i płócienne na konie.

KOCE WĘGIERSKIE.

OLIWĘ AMERYKAŃSKĄ (Amerikanisches Vulkan-Oel) najlepszą niezapalną do maszyn.

ROGÓŻKI ZAGRANICZNE z ŁYKA KOKOSOWEGO kolorowane.

SŁOMIANKI tutejszo krajowe.

ROZOLISY, LIKIERY, wodę kolońską i lewandową z fabryki Łańcuckiej.

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPIZMY.

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie, które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązałeś sposób."

A. Buchardat (Annuare de thérapeutique 1868 pag. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim. 2016 56—67

Dostać można u wynalazcy 26 ulia Ville du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyka w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy

---

ZUPEŁNIE ŚWIEŻY TRANSPORT

Chińsko-rosyjskiej

HERBATY

na wagę wiedeńską poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej dyferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1	funt	**CONGO cesarskiej**	złr.	**2·00**
1	„	**familijnej . . .**	„	**3·00**
1	„	**Melange de Moskau**	„	**4·00**
1	„	**Imperiale . . .**	„	**5·00**
1	„	**Proszku herbacian.**	„	**1·20**

2020 14-16

Wyżwymienioną **HERBATĘ** świeżą i z pierwszych źródeł sprowadzoną, polecam z całą sumiennością, a za tejże kolor, smak i woń ręczę.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju probujące szczęścia **filje herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Premjowa pożyczka ces. rządu ottomańskiego.

(Losy tureckie.)

Obwieszczenie.

Przypadająca w czasie od 1. do 15. września 1873 r. trzecia wpłata w kwocie 25 franków od sztuki prowizorycznych kwitów (titres) premiowych obligacyj **cesarsko-ottomańskiej pożyczki państwowej (Tureckie losy)** przyjmuje się w następujących miejscach:

w **Konstantynopolu**, „ **Adrianopolu**, „ **Salonice**, „ **Smyrnie**, „ **Aleksandrji** w **Banque Impériale Ottomane** i tegoż filiach;
„ **Wiedniu** w Banku anglo-austrjackim;
„ **Peszcie** w węgierskim Banku powszechnym;
„ **Pradze** w powszechnym Banku czeskim;
„ **Gracu** w styryjskim Banku eskontowym;
we **Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **Tryeście** w filii Union-Bank;
„ **Amsterdamie**, „ **Antwerpji**, „ **Brukseli**, „ **Genewie**, „ **Paryżu** w **Banque de Paris et des Pays-Bas;**
„ **Bukareszcie** w Banque de Roumanie;
„ **Kopenhadze** w Banku prywatnym.

Pozostawia się do woli posiadaczom obligacyj, w powyższym terminie **od 1. do 15. września 1873** w zakładach powyżej przytoczonych miejsc uiścić **całkowitą wpłatę** na kwity w moc zawartych postanowień na tychże.

Konstantynopol dnia 8. sierpnia 1873.

Société Impériale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe w likwidacji.

Odnośnie do powyższego podaje się do wiadomości, iż wpłatę w kwocie 25 franków od obligacyj uiścić można w Wiedniu na żądanie po kursie a vista z dnia poprzedzającego na Paryż w notach bankowych lub państwowych waluty austrjackiej.

We Wiedniu, 15. sierpnia 1873. 2279 1—1

Bank anglo-austrjacki.

W miesiącu Wrześniu b. r. wyjdzie

nakładem niżej podpisanego wydawcy

pierwszy ilustrowany

Kalendarz Rodzin Polskich

na rok 1874

obejmujący:

1) **Dokładny Kalendarz kościelno-astronomiczny** polski, ruski i żydowski, z wykazaniem świąt, uroczystości kościelnych, postów, wschodu i zachodu słońca, odmian księżyca, zmian powietrza itp.

2) *Część gospodarczą.*

3) *Część informacyjną.*

4) **Część literacko-humorystyczną ilustrowaną,** której układem, zajęli się głównie pp. ***Jan Lam*** i ***Chochlik (Wł. Zagórski).***

5) *Część inseratową.*

Kalendarz rodzin polskich wyjdzie niezawodnie **25. września** b. r.

w ilości 25.000 egzemplarzy,

obejmować zaś będzie do **17 arkuszy druku.**

Czcionki i papier umyślnie dla tego wydawnictwa sprowadziła drukarnia *Dziennika Polskiego*, zalecająca się, jak już tego złożyła świetne dowody, wytwornością swoich wydawnictw.

Licząc na znaczny odbyt, wydawnictwo Kalendarza ustanowiło cenę nadzwyczaj umiarkowaną, a mianowicie

50 centów za egzemplarz.

Cena inseratów:	Za całą kolumnę wielkiego formatu in 4°	**20**	złr.	—	ct.
	Pół kolumny	„	„	„	„ **12** „ — „
	Ćwierć kolumny	„	„	„	„ **6** „ **50** „

Inseraty do 1. września przyjmuje Administrator *Dziennika Polskiego* p. Włodzimierz Górski, w administracji tegoż *Dziennika*, we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Osoby z prowincji, pragnące zamówić znaczniejszą liczbę egzemplarzy, zechcą zgłosić się do p. Włodzimierza Górskiego, dla porozumienia się względem stosownego rabatu.

Inseraty przyjmują się tylko do dnia 15. września b. r.

Każdy z panów inserentów otrzyma egzemplarz kalendarza bezpłatnie.

Lwów, w wrześniu. **A. J. O. Rogosz,** **wydawca.**

1934 13—?

Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkiemi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującemi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowym w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA **we Lwowie, plac Św. Ducha l. 10,** tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cnt., z przesyłką pocztową 40 cnt. 2085 18—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.